Nr 285 Kraków, niedziela 14 grudnia 1919 Rocznik XXVIII.

13 K miesięcznie z odsyłką (bez odsyłki 11·50 K).
Prenumerata zamiejscowa w Czechach, Austryi, Niemczech, Węgrzech, Szwajcaryi 16 K.
Cena numeru pojedynczego 56 h

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Konto czekowe Nr 140.256.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr. Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 149.002.

Reakcyjne rządy.

Rok rządów „fachowych". — Po dymisyi Paderewskiego. — Kompromis Skulski-Witos? — Rezultaty dotychczasowych rządów. — Gdzie aprowizacya? reforma rolna? Konstytucya! ustawodawstwo robotnicze? — Dyktatura ziemiaństwa i bogatego kmiecia. — Co dalej?!

Tragikomedya p. Paderewskiego dobiegła końca. Po kilkudniowych konwulsyach gabinet podał się do dymisyi. Kto będzie szczęśliwym następcą — nie wiemy jeszcze, gdy piszemy te słowa. Pono Skulski...

Może będzie to gabinet parlamentarny, większościowy? Według wiadomości dziennikarskich bowiem Skulski dobija targu z Witosem. Cena większości: II izba z prawem veta no i okrojona reforma rolna: tylko 60% gruntów dla małorolnych...

Tak czy inaczej podobno likwidujemy cały okres rządów, rządy Paderewskiego, rządy „fachowe", rządy witane z entuzyazmem przez naszą burżuazyę, zastraszoną reformatorskiemi planami i zarządzeniami Moraczewskiego.

Cóż te „fachowe" rządy nam dały? Co dała nam faktyczna większość sejmowa, sięgająca od enludeków do witosowców — co dała nam przez rok ostatni?

Weźmy tylko kilka głównych punktów, i to z czasów ostatnich, powakacyjnych.

Reforma rolna?

Tak, została ona **uchwalona**, ale bynajmniej **nie** przeprowadzona, nie zaczęta nawet. Nie zachwycamy się bynajmniej połowiczną reformą rolną Sejmu, dość wymienić kwestyę odszkodowania dla obszarników, lub kwestyę majątków kościelnych. Ale wydawało się, że przynajmniej chłopski Sejm tą chłopską reformę przeprowadzić potrafi. Wszak patentowany obrońca obszarników Niemojewski nazwał ten Sejm „parcelacyjnym". „To **dobra dusza polska** uchwaliła tę reformę" obwieścił z powagą marszałek Trąmpczyński po uchwale rolnej. — „Ale jednym głosem!" — zauważył trafnie z miejsca tow. dr Diamand... Mniejsza jednak o to, że jednym głosem. Czyżby chłopski Sejm nie mógł przeprowadzić chłopskiej reformy??

Zaczęły się machinacye. Ziemianie wnieśli memoryał, przestrzegając przed reformą. Potem zjechali się na zjazd i powzięli uchwały treści jak wiadomo, wprost terorystycznej pod adresem rządu. Endecy ze swej strony zaczęli manewrować. Enludecy secesyoniści wstąpili do grupy ks. Blizińskiego, tworząc Zjednoczenie (Skulskiego), zaś endecy „hospitanci" Zjednoczenia a la Teodorowicz lub Dubanowicz zaczęli kręcić Zjednoczeniem i wywierać presyę na ludowców.

Rezultat? Rezultat ten, że **ziemiaństwo i wielka** własność chłopska zwyciężyła. Masowo odbywa się dobrowolna parcelacya chłopów. — „Ani jedna ustawa sejmowa nie jest wykonana!" — wołał Witos z trybuny podczas debaty nad expose. — „Z wyjątkiem ustawy wyjątkowej!" — poprawił z miejsca tow. Perl.

I dziś? Dziś obok rządowych projektów (Stefczyka) ubijających reformę rolną, mamy kompromis witosowo-zjednoczeniwy, przeznaczający tylko 60% gruntów dla małorolnych, zaś 400 ha maximum rozciągający na znaczną część Polski.

Może jutrzejsze telefony doniosą o rozbiciu się tego komprmisu? Przypuśćmy. Ale — reformy rolnej **niema.**

Ziemiaństwo tryumfuje. Chłop bogaty, posiadacz, kmieć łączy się z obszarnikiem i gwiżdże na małorolnych i bezrolnych. Taki jest objektywny sens całej tej sprawy...

Interesa małorolnych i bezrolnych zostały sponiewierane.

Przejdźmy do innych prac „fachowego" rządu i jego większości.

Konstytucya??

To była główna sprawa dla Sejmu-konstytuanty. Rok upłynął... Cóż z konstytucyą? Rząd wniósł raz „deklaracyę" ze „Strażą Prawa", która ma mieć prawo tylko formalnego badania ustaw Sejmu (czy zgodne są z konstytucyą) i drugi zaś raz (niedawno) wniósł projekt całej konstytucyi z rozszerzonemi kompetencyami Straży praw (merytoryczne badanie ustaw; ponowna uchwała Sejmu ma zapaść większością dwu trzecich głosów etc.) Czas płynie, a projekta pogarszają się. Niedarmo enludecy sabotują prace komisyi konstytucyjnej! Niedarmo też endek Zamorski żąda — monarchii...

W komisyi konstytucyjnej prace utkwiły na kwestyi prawa biernego wyborczego dla urzędników. Obecnie komisya nie pracuje — na wniosek endecki.

Niewesoły plan. A tu znów telefonują, iż Witos zawarł pakt ze Skulskim na platformie daleko idących kompetencyj II-giej izby...

Ale dalej? Co jeszcze dały nam te rządy?

Aprowizacya??

Tę sprawę czytelnicy znają dobrze. Rząd wysunął projekt sekwestru, ale szybko się ugiął przed agraryuszami i proklamował **wolny pasek!** Sejm agraryuszy z rozkoszą wolny pasek uchwalił. Wprawdzie miasta, ośrodki przemysłowe, powiaty robotnicze — głodem przymierają. Ale ziemianin i bogaty kmieć tryumfują!

Ustawodawstwo robotnicze??

Historya ustawy o 8-g. dniu pracy jest znana. Dzikie wybryki Maślanek i Średniawskich są także znane. I do dziś dnia jeszcze z komisyi ustawa nie poszła na plenum do III-go czytania. Coprawda, ludowcy w ostatniej chwili pod parciem lewicy nieco się pohamowali — w komisyi. Ale co będzie dalej — niewiadomo. Niewiadomo jakie będą skutki ewentualnego paktu Witosa ze Skulskim.

Tą litanię moglibyśmy przedłużyć w nieskończoność.

„Fachowe" rządy Paderewskiego i ich faktyczna „większość" (dotychczasowa) w Sejmie dały krajowi obok rozstroju wewnętrznego, administracyjnej anarchii, bezprogramowej polityki zagranicznej (Rosya!) klęski wschodnio-galicyjskiej itd. — ustawodawstwo i politykę reakcyjną, agraryuszowskie lub też spowodowały zastój ustawodawczy.

Gdzie konstytucya?
Gdzie ustawodawstwo robotnicze?
Gdziecelowa polityka aprowizacyina?
Gdzie waluta?
Gdzie reforma agrarna?

Kraj boryka się z ciężką nędzą i szemrze. — Ziemiaństwo z kmieciem ciągną **pasek i** — śmieją się, bijąc brawa Paderewskiemu za deklamacyę o szubienicy dla paskarzy... Enludecya intryguje bez końca i zaciera ręce, starając się zohydzić demokracyę w oczach szerokich mas. Umilkły judzą wno kalumnie na rząd Moraczewskiego! Gdy obchodziliśmy rocznicę tego rządu, prawica siedziała cicho, nie chcąc wywoływać niemiłych porównań...

„Fachowe" rządy!...

Nie utrudniać i nie psuć chcemy swą krytyką ale wskazać na niebezpieczeństwo dróg dotychczasowych. Ani jednostronny wyzysk agraryuszowski, ani dyktatura ziemiaństwa ani enludeckie intrygi i sabotaż demokratycznej konstytucyi, ani oszukiwanie małorolnych **pozorami** reformy rolnej, ani wygładzanie miast, ani ustawy represyjne, ani pasek wszechpotężny, ani niepotrzebna wojna rujnująca walutę ani inne tego rodzaju drogi i sposoby napewno Polsce się nie przysłużą...

Z tych dróg „fachowych", z tych pomysłów enludeckich z tych fantazyi — artystycznych, z tych egoizmów stanowych — najwyższy już czas zawrócić **na drogi inne.**

Czy stanie się to obecnie, w tym momencie pono — przełomowym?! Czy też poprostu jedni „fachowcy" ustąpią miejsca innym „fachowcom", fachowcom reakcyi i paska?!... **Cz.**

Po wielkiem zwycięstwie socyalistów włoskich.

III.

Druzgocącą wręcz klęskę przyniósł dzień 16 listopada stronnictwu, które — o ile się uwzględni różne jego części składowe — rządziło bez przerwy Włochami od chwili ich zjednoczenia, mianowicie partyi konstytucyjno-liberalnej. Partya ta jest produktem tzw. transformizmu, innemi słowy pomieszania stronnictw i programów politycznych, zainaugurowanego w ośmdziesiątych latach ubiegłego stulecia przez ówczesnego prezydenta ministrów Depretisa. Wtedy to konserwatywna prawica i liberalna lewica, która w r. 1876 zdobyła większość w parlamencie, zlały się w jeden wielki obóz rządowy. W etykiecie politycznej poszczególnych deputowanych dochowała się różnica pomiędzy dawną prawicą a lewicą o tyle, że członkowie pierwszej występowali jako konstytucyonaliści (bez dodatku liberalnego), zaś deputowani b. lewicy jako liberali.

Transformizm przyczynił się w najwyższym stopniu do zabagnienia życia politycznego Włoch. Zanim powstały i nabrały znaczenia pod koniec XIX w. stronnictwa skrajnej lewicy, radykali, republikanie i socyaliści, w Izbie włoskiej konstytucyino-liberalni byli niemal wyłącznie sami między sobą. Miejsce walki idei i interesów społecznych zajęła walka kategoryi i klik, grupujących się dokoła rozmaitych przywódców. Nie było prawdziwych stronnictw politycznych, byli tylko zwolennicy Depretisa, Crispi'ego, Rudini'ego Giolitti'ego, Sonnino, Salandry.

Szczególniejszym mistrzem transformizmu okazał się długoletni dyktator Włoch, Giolitti, który umiał do obozu rządowego wciągnąć także stronnictwa skrajnej lewicy, przez chwilę nawet socyalistów. Ale właśnie działalność tego męża stanu przyczyniła się w najwyższym stopniu do obecnego pogromu burżuazyi włoskiej. Przez zainscenizowaną za swej ostatniej prezydentury ministrów awanturę trypolitańską, która w prostej linii doprowadziła do wojny światowej, Giolitti odepchnął główną część lewicy, przedewszystkiem socyalistów, w kierunku nieprzejednanym, a tem samem uniemożliwił sobie osiągnięcie jednego z najważniejszych celów swej polityki, mianowicie złagodzenia antagonizmów społecznych. Z drugiej strony wyprawa trypolitańska rozpasała orgię włoskiego nacyonalizmu i imperyalizmu, który niebawem zwrócił się przeciw Giolitti'emu politykowi ostrożnemu i umiarkowanemu, lubiącemu iść zawsze środkową drogą i unikać ryzyka.

Nastąpiło to na początku wojny światowej, gdy się ważyła sprawa czynnego wystąpienia Włoch przeciw Austro-Węgrom i Niemcom. Giolitti oświadczył się wówczas stanowczo za utrzymaniem neutralności przezco stał się człowiekiem najbardziej znienawidzonym przez cały obóz interwencyonistyczny, obejmujący najróżnorodniejsze żywioły. Wybrana w r. 1913 Izba deputowanych w swej znacznej większości składała się z kreatur Giolitti'ego, które jednak w krytycznej chwili dały się sterroryzować ulicy i opuściły tchórzliwie swego mistrza, poddając

się komendzie jego rywala, Salandry. Był to koniec karyery politycznej niekoronowanego króla Włoch. Było to zarazem źródłem rozłamu w partyi konstytucyjno-liberalnej, który okazał się dla niej zabójczym. Neutralistyczna większość stronnictwa musiała w czasie wojny poddać się dyktatowi mniejszości, złączonej razem z innemi grupami interwencyonistycznemi w tzw. Związku obrony narodowej (Fascio di difesa nazionale). Wzięła jednak odwet na swych przeciwnikach, gdy na konferencyi pokojowej wygórowane nadzieje Włoch doznały skutkiem oporu Wilsona srogiego zawodu. Korzystając z niego dawni neutraliści wszelkich stronnictw obalili gabinet Orlanda i dopomogli do objęcia władzy swojemu człowiekowi Nitti'emu.

Odsunięty od władzy odłam interwencyonistyczny partyi konstytucyjno-liberalnej zwalczał zajadle Nitti'ego i jego zwolenników i przy wyborach wysunął przeciw nim wszędzie własnych kandydatów. Ale i neutraliści nie wszyscy popierali obecny rząd. Giolitti wraz z swymi najbliższymi przyjaciółmi politycznymi zajął nieprzejednane stanowisko wobec całej polityki wojennej i jej powojennych konsekwencyi, w szczególności wobec współdziałania z ententą, które dawny germanofil Nitti uważa w obecnych warunkach za nieuniknioną konieczność. Giolitti, chcąc zemścić się na tych, którzy go obalili, domaga się pociągnięcia do odpowiedzialności polityków, którzy lekkomyślnie wciągnęli Włochy w wojnę, nie zapewniwszy im odpowiednich korzyści w razie zwycięstwa. Żądanie to jest prawdziwą prowokacyą ententy, nic dziwnego, że Nitti nie chciał o niem nic słyszeć. Owszem, obecny premier, reprezentujący w sprawie tzw. aspiracyi narodowych polityką umiarkowania, idzie koalicyi bardziej na rękę, niż dawni interwencyoniści, którzy zsolidaryzowali się z imprezą d'Annunzia. Wobec tego Giolitti utworzył z wiernych sobie nowe stronnictwo pod nazwą niezawisłej partyi konstytucyjno-demokratycznej, która wystąpiła z własnemi kandydaturami zarówno przeciw obozowi rządowemu, jak przeciw interwencyonistycznemu Fascio.

Rezultat tego rozłamu wśród partyi konstytucyjno-liberalnej okazał się fatalnym dla wszystkich zwalczających się odłamów. W r. 1913 stronnictwo to zdobyło 270 mandatów, a więc absolutną większość w Izbie. Coprawda już wówczas około 200 deputowanych liberalnych zawdzięczało swój wybór poparciu katolików, którzy nie wystawiając własnych kandydatów zobowiązali się na podstawie słynnego paktu, zawartego pomiędzy Giolittim a mężem zaufania Watykanu, hr. Gentilonim, głosować na liberałów pod warunkiem, że ci nie dopuszczą do uchwalenia żadnych ustaw, niemiłych Kościołowi. Przy obecnych wyborach katolicy wystąpili wszędzie, jako partya ludowa z własnemi listami i odrzucili kategorycznie sojusz, proponowany im przez konserwatywną część partyi konstytucyjno-liberalnej.

Skutkiem wszystkich tych okoliczności 16 listopada zakończył się zupełną katastrofą dotychczas rządzącego stronnictwa. Zdołało ono przeprowadzić wybór zaledwie 93 swych kandydatów obu odcieni, rządowego i opozycyjnego. Prócz tego wybrano 5 stronników Giolitti'ego. Ta część dawnej lewicy mieszczańskiej, która w dobie transformizmu nie zlała się z prawicą i zachowała swą odrębność pod nazwą partyi demokratyczno-konstytucyjnej, wyszła stosunkowo obronną ręką. W r. 1913 zdobyła 31 mandatów, obecnie 23.

Natomiast zupełną klęskę ponieśli nacyonaliści, grupka niezmiernie hałaśliwa i ruchliwa, ale liczebnie bardzo słaba, mimo hojnej pomocy finansowej ze strony wielkiego kapitału włoskiego. Pomimo związku z różnemi innemi skrajnie szowinistycznemi grupkami, jak n. p. grupka ekssocyalisty Mussolini'ego, nacyonaliści uzyskali zaledwie dwa mandaty, podczas gdy w poprzedniej Izbie mieli ich pięć. Prócz tego parę miniaturowych stronnictw zdobyło po jednym, albo dwa mandaty.

Jeżeli teraz zastanowimy się nad przyczynami tak odmiennego wyniku wyborów we Francyi a we Włoszech, to prócz omówionych poprzednio względów natury technicznej i taktycznej (skandalicznie niesprawiedliwa ordynacya wyborcza we Francyi w przeciwieństwie do racyonalnego systemu proporcyonalnego we Włoszech, koncentracya burżuazyi francuskiej przeciw socyalistom w przeciwieństwie do zupełnego rozbicia burżuazyi włoskiej) wchodzą w grę momenty natury głębszej, społecznej i narodowej.

Włochy nie przebyły wielkiej rewolucyi burżuazyjnej, jaką Francya przeszła w końcu XVIII wieku. Skutkiem tego niema we Włoszech tak potężnego liczebnie i gospodarczo mieszczaństwa, a zwłaszcza drobnomieszczaństwa, jak we Francyi. W tym ostatnim kraju wielka własność duchowna i świecka została zmieciona przed 130 laty; tryumfująca i zadowolona masa chłopska, której Wielka Rewolucya przyniosła stosunkowo największe zdobycze, stała się główną ostoją konserwatyzmu społecznego, pomimo pozorów radykalizmu politycznego. We Włszech ostały się latyfundya średniowieczne; warstwa chłopska, mniej liczna i bez porównania gorzej sytuowana pod względem materyalnym niż we Francyi, jest w znacznej części podatna hasłom gruntownego przeobrażenia społecznego. Ultrareakcyjny typ drobnego rentyera, tak niezmiernie liczny we Francyi, nie mógł rozpowszechnić się we Włoszech już ze względu na wielką płodność narodu włoskiego w przeciwieństwie do małej francuskiego.

Dlatego prawie we wszystkich departamentach Francyi proletaryat jest w mniejszości; na 90 departamentów tylko w jednym, Haute Vienne, socyaliści zdobyli absolutną większość głosów. Natomiast na 64 prowincyi włoskich socyaliści uzyskali absolutną większość w 16 i to przeważnie najludniejszych, jak Medyolan, Turyn, Florencya. Dlatego wprawdzie we Francyi rezultat wyborów byłby całkiem inny, gdyby obowiązywała ordynacya wyborcza włoska. „Populaire" paryski oblicza, że w tym wypadku socyaliści zdobyliby 170 mandatów na ogólną liczbę 626. Ale we Włoszech nawet francuski system wyborczy, nawet stworzenie „Bloku narodowego" nie zdołałoby przeszkodzić tryumfowi socyalizmu.

Obok społecznego ogromnie zaważył przy wyborach moment narodowy. Francya pomimo olbrzymich ofiar czuje się zwycięską na całej linii, osiągnęła swe najważniejsze cele wojny, zmiażdżenie Niemiec i odzyskanie Alzacyi i Lotaryngii. Dlatego nacyonalizm francuski mógł skupić dokoła siebie większość społeczeństwa. Włochy natomiast wyszły z wojny zupełnie zrujnowane pod względem gospodarczym, a pod względem politycznym doznały srogiego zawodu. Pakt londyński z kwietnia 1915 ze swemi koncesyami na rzecz imperyalizmu włoskiego w Europie, Azyi i Afryce okazał się bezwartościowym świstkiem papieru. Interwencyoniści, którzy obiecywali złote góry w razie zwycięstwa, padli ofiarą wywołanych przez siebie iluzyi. Rozczarowane masy społeczeństwa włoskiego zwróciły się ku tym, którzy zwalczali owe złudzenia, ku przeciwnikom wojny, ku socyalistom.

Po pianiście — farmaceuta!

Zapustna farsa na zamku warszawskim.

Postępowa i radykalna prasa warszawska umieszcza artykuły pełne goryczy na temat tej tragifarsy, jaka się odgrywała na Zamku warszawskim w ostatnich tygodniach. Tygodnik „Trybuna" omawiając te konwulsye podrażnionej ambicyi i intrygi zakulisowych macherów, pisze:

„Pawiem narodów i papugą" lżył Słowacki naród, al to, co się wyprawiało od dwu blisko tygodni na Zamku warszawskim, czeka chyba na drugiego Perzyńskiego, aby zrobił z tego już nie karykaturę, ale choćby dosłownie na scenę komedyi, czy farsy transponował... Głęboki wstyd i upokorzenie przejmuje duszę Polaka, który musi patrzeć na to targowisko dziecinnej próżności, przeplecione sprytem drapieżnych wanturników, wczepiających się artysty — premiera dla swoich zysków, dla błyszczenia w orszaku figur śmiesznych i szkodliwych.

Dziś, gdy lokomotywa, kupiona dla Polski w Ameryce, kosztuje 1,800.000 marek, ma p. Paderewski odwagę mówić o **dobrodziejstwach**, które gwarantuje, jakoby jego osoba w Ameryce! Gdy za frank francuski trzeba zapłacić 10 do 12 marek polskich? Gdy obdziera nas każdy kupiec ze skóry przy kupnie zagranicą, a w kraju równocześnie kupuje (to, co jeszcze można u nas kupi za najniższe sumy w swojej — zagranicznej — walucie? **Gdy miasto i wieś tonie w bezrządzie, bezprawiu i bezsile**, gdy masy głodne, a wszyscy wzburzeni, niezadowoleni i zaniepokojeni, pan Paderewski targuje się o tłusty tytuł „premiera"!... Przyznaje swoją niezdolność na premiera i nie ma siły wyrzec się tytułu „premiera", człowiek, którego uważa za „wielkiego obywatela"...

Na to, aby otoczenie cieszyło się honorami godnymi dzieci, lub robiło interesy, godne potępienia. Taką igraszkę urządza się urzędem najtrudniejszym w czasach najcięższych w narodzie, którym zagranica zaczynie wkrótce bawić się w operetkach, jak losami książątek bałkańskich w swoim czasie.

Rola, jaką przy tej igraszce odegrali p. marszałek Sejmu **Trąmpczyński** i jego protegowany, usłużny aptekarz z Łodzi, p. **Skulski**, musi jeszcze być wyjaśnioną dokładnie. Wszelkie pogłoski, że ludowcy popierać chcą rząd p. Paderewskiego, pogłoski, przedstawione p. Paderewskiemu, jako fakty, okazały się fałszywemi. A tymczasem dał się podobno wziąć na nie p. Paderewski, wezwany do utworzenia rządu przez Naczelnika Państwa. Kto tu kogo nieprawdziwie informował o stanie spraw w Sejmie, musi być publicznie wyjaśnione.

Wśród posłów puszczono w kurs listę kandydatów ministeryalnych z otoczenia i z pośród protegowanych p. Paderewskiego, o takich nazwiskach, że po pierwszej powierzchownej reakcyi humorystycznej, głęboki wstyd zbierał posłów, czytających kolejne następstwo tych „dworzan"...

Usłużny aptekarz z Łodzi gotów do podjęcia się „zastępstwa" p. Paderewskiego, znany **jest tylko z ambicyi**, znacznie większej niż wiedza, z obskurnych endeckich zasług i z nienawiści do organizacyi socyalistycznej. **Po pianiście — farmaceuta**; oto los Polski.

Polska się buduje dopiero, a nikt nie patrzy na to, jakim to sposobem, w jakim to „stylu" ta budowa powstaje. Za przykładem z góry frazes szaleje, wartość narodu, jako siły państwowej maleje.

Jakaś zapustna farsa odgrywa się w Polsce przy akompaniamencie przekleństw oszukanych tłumów i strzelających korków szampana, spijanego przez stada paskarzy. Tak jest i gdzieindziej, ale tam aparaty rządzenia dawne i wypróbowane, tam granice ustalone, tam praca podjęta na nowo, tam droga w przyszłość całkiem inaczej wygląda, niż u nas.

U nas miesiące całe traciło ministeryum w niepewności, bo najpierw tygodnie całe przygotowywał się p. Paderewski do swojej „mowy" w Sejmie, a potem tygodnie całe za nią pokutował. Zupełnie jak do koncertu! **Istny Bałkan z przed trzydziestu lat.**

I jak długo, jak długo będzie Polska musiała znosić to wszystko?

Z DNIA.

LISTA NOWEGO GABINETU.

Warszawa. (PAT) Na zasadzie układu jaki stanął pomiędzy P. S. L. a narodowem Zjednoczeniem Ludowem, Chrześcijańsko-Narodowym Związkiem robotniczym i Zjednoczeniem mieszczańskiem, została przedłożona naczelnikowi państwa następująca lista: prezydent ministr.: **Leopold Skulski**, sprawy wewnętrzne **Stanisław Wojciechowski**, sprawy zewnętrzne: **Stanisław Patek**, podsekretarze stanu: **Maryan Seyda i Jan Dąbski**, skarb: **Władysław Grabski**, koleje: **Kazimierz Bartel**, przemysł i handel: **Antoni Olszewski**, poczta: **Ludwik Tołłoczko**, roboty publiczne: **Andrzej Kędzior**, rolnictwo: **Fr. Bardel**, aprowizacya: **St. Śliwiński**, oświata: **Tadeusz Łopuszański**, ochrona pracy: **Edward Pepłowski**, sprawiedliwości **Jan Morawski**, sprawy wojskowe: **gen. Leśniewski, lub gen. Sosnkowski**, minister dla b. dzielnicy pruskiej: **Władysław Seyda.**

Funkcye dyrektora głównego urzędu ziemskiego sprawuje na razie **dr Stefczyk.** P. S. L. zastrzegło sobie możność wyznaczenia kandydata na to stanowisko, a prezes gabinetu może zatwierdzenia z tem zastrzeżeniem, że wyznaczony kandydat posiadać będzie **odpowiednie kwalifikacye fachowe i gwarantować będzie bezstronność polityczną.**

Ze względu na nieobecność w Warszawie p. Stan. Patka, **funkcye kierownika ministerstwa spraw zagranicznych powierzone być mają podsekretarzowi p. Wróblewskiemu.**

P. Skulski tak złożonemu gabinetowi daje nazwę gabinetu fachowo-parlamentarnego. Ton nadają: Zjednoczenie, endecy i witosowcy.

PRZYGOTOWANIA WOJSKOWE I GWAŁTY CZESKIE NA ŚLĄSKU.

Frysztad (PAT). Wczoraj w nocy przeprowadzili Czesi w kilku gminach poza linią demarkacyjną **liczne rewizye i aresztowania Polaków.** Wśród ludności polskiej panuje z tego powodu wielkie wzburzenie. Czesi wysłali do Zagłębia [illegible] wielką ilość agentów i żandarmów. Z Orłowej donoszą, że przygotowano [illegible] kwatery dla całego pułku piechoty czeskiej, także dla artyleryi. Również z innych gmin [illegible] linią demarkacyjną nadchodzą wieści, świadczące o **jakichś gorączkowych przygotowaniach wojskowych Czechów.**

Czy przedłużenie dnia roboczego podniesie wydajność pracy?

Od dłuższego już czasu łamy prasy polskiej, zastępującej interesy mieszczan, wielkich przemysłowców, kmieciów i obszarników, — zapełnione są jużto notatkami, jużto pseudonaukowymi artykułami, zwalającymi winę obecnego strasznego położenia gospodarczo-aprowizacyjnego na barki „opieszałych i rozpróżniaczonych“ robotników. I na gruncie prasy krakowskiej pełno jest tych głosów wrzaskliwych, których celem jest najzwyklejsza nagonka na robotników i socyalizm. Z takimi głosami nie myślę się rozprawiać.

Natomiast nie można przejść do porządku dziennego nad artykułami, które posługując się metodami pseudonaukowemi, pod płaszczykiem poważnych rozważań, spostrzeżeń i analogij, usiłują również zmniejszoną wydajność pracy upatrywać w próżniactwie i lenistwie szerokich rzesz robotniczych, a przedewszystkiem w ośmiogodzinnym dniu pracy. Chcąc sobie ułatwić obliczenie wydajności pracy robotnika, posługują się ci panowie najprostszemi prawami fizyczno-matematycznemi, nie uwzględniając warunków fizyologicznych i patologicznych, od których w pierwszym rzędzie rzekoma liczba kilogramometrów pracy zależy. Tok ich rozumowań i obliczeń jest prosty, ba, nawet zbyt prosty. System mięśni robotnika ma stanowić jego siłę, a czas roboczy, t. zw. drogę, po której siła pokonywuje opór, a ponieważ wielkość pracy (wydajność) zależy od wielkości siły i od wielkości drogi, na której siła pokonywała opór, więc jeśli robotnik będzie dłużej pracował, to tem samem i wydajność będzie większa. Zasadą tego obliczenia jest założenie, że droga w znaczeniu fizycznem jest identyczna z czasem, w granicach którego pokonano opór. Ale już fizyka, wyróżniając pracę od sprawności, wprowadza w iloczyn pracy także i czas, w którym praca została dokonaną. Praw powyższych w żaden sposób nie można przenieść żywcem w mechanikę pracy człowieka i jej wydajności, a rzucone hasło i bardzo gorliwie przez prasę propagowane: im dłuższa praca, tem większa wydajność jest w odniesieniu do pracy ludzkiej najfałszywsze i wyłącznie obliczone na uprzedzenie, jakie warstwy burżuazyjne żywią do warstw robotniczych, z których pragną na wszelki sposób ciągnąć jak największe zyski.

Jeszcze dzisiaj praca mięśni, a zatem praca fizyczna należy do najtrudniejszych problemów fizyologicznych. Niewiadomą jest rzeczą, czy energia mięśniowa jest wyrazem chemicznej energii, czerpanej z doprowadzonych materyałów odżywczych, czy też z energii elektrycznej, doprowadzonej układem nerwowym; niemniej atoli doprowadzony materyał odżywczy odgrywa dominującą rolę. Wszystkie składniki chemiczne, przetwarzane przemianą materyi są potrzebne, lecz zdołano ustalić, że sole fosforowe i węglowodany należą do składników najniezbędniejszych, a zatem ich dostateczny dowóz jest warunkiem dla powstania energii mięśniowej, a ze wzmożonym dowozem można liczyć na zwiększenie tej energii. Mięsień w stanie pracy wytwarza pewne trucizny (toxyny), które równocześnie trują i sam mięsień i cały organizm; należy więc ciągle te trucizny wydalać, by nie obniżyć sprawności mięśni. Wydalanie takie normalnie odbywa się w stanie spoczynku, a spoczynek ten musi nietylko polegać na wstrzymaniu się od pracy, ale przedewszystkiem na dostatecznym śnie. Najszybciej wydalają się owe trucizny zmęczenia podczas snu.

Sama jakość mięśni, względnie t. zw. konstytucya systemu mięśniowego odgrywa bardzo wielką rolę, a z drugiej strony konstytucya jest częściowo wrodzona, a częściowo i nabyta.

Dobra zatem konstytucya mięśniowa zależna jest niemniej od dobrych i odpowiednich warunków życia danego osobnika. Wreszcie należy podkreślić, że przebyte i istniejące choroby czyto całego organizmu, czy też poszczególnych organów drogą różnych uszkodzeń pomniejszają zdolność wytwarzania z mięśni odpowiedniej siły i energii.

Chcąc zatem mówić o podniesieniu wydajności pracy, należy koniecznie uwzględnić powyższe warunki, które tu tylko szkicowo i ogólnikowo nakreśliłem by uprzystępnić zrozumienie każdemu czytelnikowi.

Zachowując to wszystko w pamięci, przyjrzymy się bliżej materyałowi fizycznemu naszych robotników, środowisku jego pracy, warunkom jego życia i odżywiania się, a jasno ujrzymy drogę, która prowadzi do podnoszenia wydajności jego pracy.

Olbrzymia liczba robotników młodocianych obojga płci, zatrudniona przy ciężkich robotach ziemnych i przemyśle fabrycznym, przedstawia się pod względem fizycznym wprost **rozpaczliwie**. Niedorozwinięci, o zapadłych policzkach, jak płótno bladych błonach śluzowych, zwiotczałych mięśniach, o konstytucyi przeważnie limfatycznej wyrazem twarzy i maską, przypominają karłów, a nie osobniki poniżej 14-go roku życia. Drugą kategoryę stanowią kobiety w średnim wieku, zniszczone przedwcześnie licznemi ciążami, odbytemi wśród najcięższych warunków życiowych, których połóg nie przekraczał prawie 3 dni, karmiące i równocześnie ciężko pracujące. Niemniej licznie pracują robotnicy-starcy, którym dawno się już należy odpoczynek i chleb „dobrze zasłużonych“. Są to ludzie przeważnie obarczeni chronicznemi cierpieniami organicznemi, a niejednokrotnie przedwczesną starością i marazmem, jaki zwykle temu wiekowi jeszcze nie powinien towarzyszyć.

Ostatnią kategoryę stanowi ta grupa robotników, która przechodziła kilkuletnią kampanię tej **strasznej, światowej wojny**. Są to robotnicy młodzi, względnie w kwiecie wieku, którzy w normalnych czasach tworzyli właściwy kręgosłup pracy i jej wydajności, których siły mięśniowe były spichlerzem, z którego zawsze czerpał nienasycony pracodawca.

Powrócili po wielomiesięcznych, a nawet kilkuletnich trudach wojennych znękani, złamani fizycznie i moralnie, powrócili jako inwalidzi, choć im nie brak żadnych członków. I w tym stanie wyczerpania i schorzenia musieli się jąć pracy.

Życie na froncie było stałem sumowaniem się tych czynników, które niszczą organizm i zatruwają system mięśniowy i nerwowy. Przekarmianie w pierwszych czasach, kiedy zapasy żywności były dostateczne, a niedokarmianie w miarę przeciągania się wojny, żywienie rzepą, marchwią i karpielami w ostatnich czasach, pobyt wielotygodniowy w ciemnych norach ziemnych bez światła, bez powietrza, a co najważniejsze bez dostatecznego snu, to aż nazbyt wystarczyło, by pozbawić jego mięśnie tych koniecznych bodźców i czynników, które są podstawą wytwarzania siły i przemiany jej w pracę. A po powrocie do domu i do pracy zastali te same warunki życia i odżywiania się, tylko dekoracya się zmieniła. **Straszna niedola aprowizacyjna, pokarm jałowy, ubogi w właściwe białko, prawie zupełny brak cukru** (węglowodanów), **mieszkanie w suterynach i piwnicach**, bo głód mieszkaniowy w pierwszym rzędzie odczuł robotnik; nie mogąc ani tak wysokiego czynszu opłacić ani płacić za „wyszukanie“ mieszkania, musiał zejść **do piwnic i lochów**, nigdy przedtem niezamieszkałych, a teraz przez „dobrodzieja—kamienicznika“ na mieszkania robotnicze przerobionych.

Obecne **warsztaty pracy** nielepiej wyglądają, **ciasne, brudne urągają najprymitywniejszym warunkom hygieny**; Wielkie fabryki, jakoteż kopalnie z powodu braku surowca potrzebnego na przeróbki, wymiany i polepszenia, swem wewnętrznem urządzeniem stale zagrażają zdrowiu robotnika, a nawet życie czynią niepewnem. Obecny stan zdrowia tych ludzi jest fatalny. Cierpienia ogólne, pozostające w związku z wadliwem i niedostatecznem odżywianiem się a nagabujące przedewszystkiem jednostki wyniszczone i wyczerpane, są u nich na porządku dziennym. Choroby, jak obrzęki głodowe, zmiany w kościach (osteomalacya), skorbut, które w ostatnim roku wśród całej ludności większych miast austryackich i niemieckich masowo występowały, u nas spotykam tylko wśród robotników, członków kas chorych, ani jednego przypadku nie spotkałem w praktyce prywatnej.

Tak przedstawia się nasz materyał robotniczy, malowany we względnie różowych barwach, od którego wymaga się wielkiej wydajności pracy.

Dziennikarze, publicyści i wrodzy sprawie robotniczej posłowie sejmowi znają jedno tylko lekarstwo na współczesną niedolę — przedłużenie czasu pracy!

W złej woli i w fanatycznem zaślepieniu nie widzą i nie zdają sobie sprawy z tej potwornej gehenny losu robotniczego; nagonką przeciw ośmiogodzinnemu dniowi pracy nie uzyska się wzmożonej wydajności pracy, bo tu nie prawa fizyczno-mechaniczne decydują ale biofizyczne. Nie zmieniając i polepszając warunków życia i bytowania nie można myśleć o restytucyi dawnej wytwórczości i wydajności.

Przedłużenie czasu pracy raczej obniży wydajność, albowiem zmęczone mięśnie nie mając dostatecznego czasu na wypoczynek i wydalenie trucizn znużeniowych w następnym dniu mimo dłuższą pracę jeszcze mniej kilogramometrów pracy wyprodukują. Poważne badanie fizyologii, fizyologicznej patologii pracy, i socyalnej patologii może dopiero wskazać drogę większej wydajności pracy. Hasła fałszywe, świadomie, czy też nieświadomie głoszone wywołują oburzenie i rozgoryczenie wśród sfer robotniczych, jakoteż u ludzi znających i patrzących na robotników i na warunki pracy, lecz do wzmożonej wydajności pracy ta nagonka nie doprowadzi. **Roman Glassner.**

Miażdżąca krytyka rządu Paderewskiego.

Zjazd Związku miast polskich.

(Ciąg dalszy. — Drugi dzień obrad).

Obradom dnia drugiego przewodniczył p. **Chlamtacz**, wice-prez. m. Lwowa.

Po załatwieniu dnia poprzedniego sprawy aprowizacyjnej zebrani zażądali przeniesienia na punkt następny sprawy mieszkaniowej przez zarząd Związku przezornie umieszczonej na samym końcu programu zjazdowego. Przezornie — bo po roli, jaką odegrał w Sejmie poseł Suligowski, który z dwóch zadań swoich — przewodniczenia Związkowi miast i Stowarzyszeniu właścicieli nieruchomości — uważa te ostatnie za ważniejsze, nic nie pozostawało innego, jak sprawę klęski mieszkaniowej zbagatelizować, umieścić ją na końcu programu, licząc, że większość członków Zjazdu się rozjedzie do domów, zaś w obecności warszawskich delegatów (przeważnie endeków) uda się referat uchwalić.

Ale już po pierwszych słowach referatu dra Musila (Kraków), pod skromnym tytułem „Projekt prawa mieszkaniowego“, zrozumiano, że nie jest to żaden projekt, jedynie próba przemycenia uchwały zjazdowej, upoważniającej zarząd Związku do poczynienia starań u rządu i Sejmu w celu zniesienia ustawy czerwcowej w obronie lokatorów.

Szereg mowców rozpoczął p. Muetz, wiceprez. Tarnowa. Nie jesteśmy tu powołani do obrony interesów części ludności miejskiej, lecz jej całości. Jeżeli kamienicznicy nie mają dochodów z domów, niech je sprzedadzą. Ustawa musi być utrzymana, i to nadlugo!

Następnie zabrał głos, jak się okazało później, zupełnie bezprawnie, nie delegat, lecz gość, w dodatku, frater p. Suligowskiego, p. Miliker, redaktor gazety niemieckiej. Żądał on zniesienia Ustawy mieszkaniowej, i ułożenia nowej, którą należy dopasować (dopaskować chyba) do ogólnej konjunktury!

Na wniosek jednego z delegatów, propozycye p. M. uznano za niebyłe.

R. **Szpotański** przytacza, że **wolnych w Warszawie mieszkań jest z górą 18.000**. Cyfrę tę wykazuje ankieta ministeryum zdrowia, ale przecież do tego trzeba dołączyć podwójne i potrójne mieszkania, utrzymywane przez paskarzy, a nawet przez wojskowych i urzędników, dalej zajęte przez Rosyan, którzy mogliby nie powiększać niedoli mieszkaniowej, pozostając u siebie na wsi.

Prez. **Drzewiecki** wnosi o korzystanie z długoterminowego amortyzacyjnego kredytu zagranicznego specyalnie w celu uruchomienia budowy domów mieszkalnych.

Tow. **Tomaszewski broni Ustawy o ochronie lokatorów**, sprawę rekwizycyi zaś zaleca uporządkować, bo obecnie aż siedem uprawnionych do tego (?) instytucyi rekwiruje jedno i to samo mieszkanie. W tym sensie składa też szereg wniosków.

Tow. **Makowski** (prezyd. m. Pabjanic) z referatu p. Musila odebrał wrażenie, że jest na zjeździe kamieniczników. Dla p. Musila nędzarzem jest kamienicznik, który chwilowo nie może siedmiu skór zdzierać z lokatora, dla nas nędzarzem jest, który ma tylko 10 palców i grzbiet którymi zapracowuje na kromkę chleba. Są u nas jeszcze puste pałace, kiedy rodziny nauczycieli nawet, muszą się gnieździć po 10 osób w jednej izbie. Nie wolno ruszać ustawy! Dla uzyskania większej liczby wolnych pokojów należy ograniczyć prawo korzystania z większej ilości izb. Po dalszej dyskusyi, w której zabierał głos i min. zdrowia Janiszewski przeszedł zjazd do nadzwyczaj palącej sprawy unieszkodliwienia

miast, liczących poniżej 25 tys. mieszkańców, z pod supremacyi sejmików powiatowych. W interesie okupantów — Niemców było oczywiście stworzyć warunki, utrudniające rozwój naszych miast i miasteczek. Że to zrobili Niemcy, nie dziw, ale, że tego dotąd nic zmienił rząd fachowy, — to jest dziw.

Zaczynając od referatu burmistrza m. Ciechanowa, p. Ranieckiego, po przez przemówienie dra Stanisławskiego (Łowicz), r. Reinera (Otwock), Bratkowskiego (Rypin), tow. Wróblewskiego (Noworadomsk), zaś szczególnie tow. Wojciechowskiego (Zgierz), czerwoną nicią przebiegała zła dola naszych miasteczek, oddanych na pastwę egoistycznej szlachty i włościaństwa. Korzystając z przewagi liczebnej swych przedstawicieli, spychają one **na miasta większość podatków, uniemożliwiają przez to rozwój miast**, potrzebujących funduszów na inwestycye miejskie. Samowola, sobkostwo, złe rozumienie interesów państwowych przez dyktatorów sejmikowych, znajdują oddźwięk **u starostów, którzy do reszty paraliżują samorządy miejscowe.**

Cały szereg wniosków w tej sprawie odesłano do specyalnej komisyi redakcyjnej.

(Dokończenie nastąpi).

Ogólno-Krajowy Zjazd Związków Zawodowych Robotników Polnych.

(Dokończenie).

Sprawę zmian w statucie referował tow. Fabierkiewicz. Zasadnicza reforma statutu polegać winna na zastąpieniu ciężkiej, kosztownej i mało produkcyjnej Rady Głównej przez Zarząd Główny, wybierany na Zjazdach krajowych. Przy Związku winny być zakładane sekcye zawodowe, celem ogarnięcia jak najszerszych kół pracowników na wsi. Wreszcie Związek winien przystąpić do Komisyi Centralnej Zw. Zaw. Referent odczytał punkt po punkcie cały statut w nowem jego brzmieniu, poczem po dokładnem przedyskutowaniu i poczynieniu drobnych poprawek statut został en bloc przyjęty. Dodano jedynie ustęp o świętowaniu przez proletaryat rolny 1-go maja i skreślono cyfrę, oznaczającą wysokość składki, włączając ją do regulaminu Związku.

Po referacie tow. Kwapińskiego w sprawie umowy zbiorowej. wybrano komisyę, która miała opracować ogólne zasady umowy na rok następny. Główne wytyczne, jakiemi się kierowano, były: 1) ordynarya nie może być mniejsza, niż jest przewidziana w minimalnych warunkach, uchwalonych przez Związek, 2) wynagrodzenie pieniężne musi być podwyższone, ponieważ 600 mk. stanowią wobec szalejącej drożyzny i spadku waluty pensyę niższą niż przed wojną, 3) warunki hygieniczne i mieszkaniowe muszą ulec zmianie i być dostosowane do wymagań zdrowotności i hygieny. Wysokość ordynaryi nie powinna być mniejszą od 16 cetn. metrycznych, 350 prętów pod kartofle, warzywa i len.

Tow. Nowicki zgłosił szereg wniosków organizacyjnych, między innymi w sprawie stosunków rolnych w Małopolsce i akcyi generalnego delegata Gałeckiego przeciwko Zw. Zawod. i Min. Pracy, zmierzającej do unieważnienia umowy w Małopolsce i nieuznawania komisyi rozjemczych i inspektoratów pracy. Uchwalono również wniosek o udzielaniu pomocy doraźnej dla bezrobotnych na wsi, bezprawnie pracy pozbawionych przez obszarników.

Jednocześnie Zjazd krajowy postanawia zwrócić się do Sejmu oraz do Rady Ministrów z żądaniem, aby w jak najkrótszym czasie została rozszerzona i na robotników rolnych ustawa z dnia 4 listopada 1919 r. o doraźnej pomocy dla bezrobotnych.

W sprawie najmu Zjazd zabrania robotnikom rolnym najmować się do pracy za wynagrodzenie niższe od przewidzianego w ugodach zbiorowych.

Zjazd stwierdza, że wszyscy nie stosujący się do tego członkowie zostaną raz na zawsze wykreśleni ze Związku.

Zjazd wzywa Min. Pracy i Opieki Społ., aby zawarte ugody zostały mechanicznie przedłużone do czasu zawarcia ogólnej umowy zbiorowej, oraz aby Min. w najkrótszym czasie opracowało ustawę, któraby zabraniała pozbawiać pracy robotników rolnych.

Jednocześnie Zjazd stwierdza, że w żadnym z folwarków ilość pracujących zmniejszona być nie może.

Zjazd wzywa Sejm i rząd do wydania prawa, na mocy którego, każdy obszarnik zostawiający odłogiem pole, będzie podlegał surowej karze.

W sprawie robotników rolnych, pracujących u gospodarzy, Zjazd uchwala:

„Zważywszy:

1) że robotnicy rolni, pracujący u gospodarzy, są narażeni na najhaniebniejszy wyzysk, jaki sobie można wyobrazić i wyżyłowanie do ostatecznych granic, tak, że położenie ich niczem nie różni się od położenia niewolników;

2) że, mimo, iż takich rodzin w samej Kongresówce jest około 50.000, opieka Min. Pracy i Opieki Społ. nie rozpościera się na tę kategoryę robotników rolnych;

3) że zatem zajęcie się tą sprawą nie cierpi zwłoki

Zjazd krajowy, zdając sobie sprawę z różnic, jakie zachodzą między robotnikami folwarcznymi a gospodarskimi stwierdza, że Związek Zawodowy rob. rolnych z całą energią musi się zająć poprawą losu robotników gospodarskich.

Zjazd żąda, aby Rada Ministrów rozszerzyła opiekę Min. Pracy i Opieki Społ. na robotników gospodarskich, którzy winni być pod względem prawnym na równi traktowani ze służbą folwarczną, tembardziej, że umowy zbiorowe rozciągają się na wszystkich robotników, pracujących na roli.

Zjazd wzywa Min. Pracy i Opieki Społ., aby w imię sprawiedliwości w jak najkrótszym czasie zwołane zostały komisye polubowne dla uregulowania sprawy wynagrodzenia i warunków pracy robotników, pracujących u gospodarzy".

W sprawie aresztowania towarzyszy Zjazd postanawia wezwać posłów socyalistycznych do wszczęcia energicznej akcyi w celu zwolnienia więzionych za strejk ściśle ekonomiczny robotników rolnych i pociągnięcia do odpowiedzialności winnych nadużyć w tej sprawie; jednocześnie Zjazd żąda, aby przyczyny śmierci towarzysza Mateusza Ossera w więzieniach powiatu Bielskiego zostały przez rząd wyświetlone i aby winni ponieśli surowe kary.

Po uchwaleniu tych wniosków głos zabiera tow. Hempel, referując sprawę kooperatyw. Po wysłuchaniu tow. Hempla Zjazd przyjmuje rezolucyę, wzywającą robotników rolnych do organizowania powiatowych kooperatyw robotniczych, które przystępować winny do Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych w Warszawie.

W wolnych wnioskach Zjazd między innymi wyraził energiczny protest przeciw niszczeniu na poczcie pism i broszur robotniczych.

Po wyczerpaniu wszystkich spraw, znajdujących się na porządku dziennym, zabiera głos tow. Kwapiński.

Kończąc swe przemówienie tow. Kwapiński wnosi okrzyk na cześć Związku Zawodowego Rob. Rolnych Rzeczypospolitej Polskiej, na cześć solidarności robotników wsi z robotnikami miast i na cześć międzynarodowej solidarności proletaryatu w walce o wyzwolenie.

Zjazd zakończył się chóralnym odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

Konferencya kobiet P. P. S.

Pierwszy dzień obrad.

W dniach 7 i 8 grudnia odbyła się w Warszawie konferencya kobiet P. P. S. mająca na celu zapoczątkowanie żywego ruchu socyalistycznego wśród kobiet i ujednostajnienie form jego organizacyi. Konferencya obesłana była głównie przez Kongresówkę. Trudności techniczne uniemożliwiły towarzyszkom z b. Galicyi przybycie w znaczniejszej liczbie.

Rozpoczęcie obrad poprzedził wiec kobiet odbyty w niedzielę rano w sali Muzeum przemysłu i handlu, na którym przybyłe na konferencyę towarzyszki: Ganwolówna z Krakowa, Zakrzewska z Lublina, i Sowianka z Dąbrowy górniczej oraz towarzysze Stańczyk, Kwaśnik i Baraniecki przemawiali.

O godz. 4 popołudniu w sali Uniwersytetu ludowego rozpoczęła się konferencya. Po zagajeniu przez towarzyszkę **Kozanecką** z Łodzi powołano jednomyślnie prezydyum do którego weszła tow. **Zakrzewska** z Lublina, jako przewodnicząca a tow. tow. **Jaworowska** z Warszawy i **Lehrowa** z Łodzi jako zastępczynie.

Pierwszy zabrał głos tow. pos. **Niedziałkowski** podkreślając, że dawniej P. P. S. w b. zaborze rosyjskim pochłonięta praca spiskowa, nie mogła się dosyć zajmować uświadamianiem socyalistycznem kobiet i to odbiło się na wyborach sejmowych. Dziś kiedy mamy możność pracy legalnej organizowanie mas kobiecych w ramach P. P. S. **jest konieczne.** Kobiety mają przed sobą w ruchu socyalistycznym bardzo doniosłe zadania nie ograniczające się na rzuceniu głosów do urny na listę socyalistyczną. **Wojna zburzyła dawne podstawy moralne.** Demoralizacya szaleje we wszystkich dziedzinach życia i grozi wtargnięciem do ruchu robotniczego. Jednem z najważniejszych zadań kobiet w partyi jest podnieść wysoko poziom moralny klasy robotniczej i wogóle socyalizmu, stać na straży czystości atmosfery moralnej w partyi. Mowca życzy konferencyi powodzenia w pracy. Do punktu: **Ochrona pracy kobiet** zabiera głos referentka tow. **Szererowa.**

Praca kobiet w przemyśle nie jest zjawiskiem świeżem. Kobieta brała udział w pracy przetwórczej od czasów najdawniejszych. Praca zawodowa i zarobkowa istniała zawsze w większym lub mniejszym stopniu, a ogólne sproletaryzowanie wywołane przez kapitalizm popchnęło do pracy zarobkowej olbrzymie masy kobiece. Proletaryuszkę wyrywa z domu nie emancypacya lecz **nędza.** Praca kobiet nie jest zajęciem chwilowem aż do zamążpójścia, mężatka musi pracować, gdyż zarobek mężczyzny nie wystarcza na utrzymanie rodziny. Drożyzna wojenna i ogólna nędza wzmogła jeszcze te stosunki, a zwłaszcza ilość robotnic zamężnych. Kapitaliści używają pracę kobiet, jako narzędzie do obniżania płac. To ustać musi, kobieta otrzymywać winna **równą płacę, za równą pracę** i wtedy stanie się współpracownicą, a nie konkurentką mężczyzny.

Usunięcie nierówności płac **leży w interesie całego proletaryatu.** Praca kobiet wymaga specyalnej ochrony, jeśli klasa robotnicza **nie ma uledz degeneracyi** skutkiem wycieńczenia matek. Kobiety są używane do najcięższych robót omijanych przez innych, co odbija się strasznie na ich organizmie. Praca nocna jest szkodliwa dla kobiet i powinna im być **ustawowo wzbroniona.** Konferencya pracy w Waszyngtonie uchwaliła zakaz pracy nocnej kobiet tylko do lat 18 i to z wyjątkami. **Protestujemy przeciwko temu.** Praca nocna kobiet musi być zniesiona zupełnie. Więcej jeszcze wyzyskuje kobietę przemysł chałupniczy. Nędza zmusza często robotnice do prostytucyi, a pracodawcy, **świadomie dają im płace niewystarczające na życie licząc na to, że robotnice prostytucyą „dorobią sobie".** Młodemu pokoleniu grozi **degeneracya** skutkiem braku ochrony macierzyństwa. Matki proletaryuszki licho odżywiane, pracują ciężko prawie do ostatniego dnia a na drugi dzień po porodzie wracają do pracy. Kasy chorych przyznają im zbyt małe zasiłki. Niektóre rodzaje pracy są dla płodu zabójcze. Robotnice fabryk, tytoniu, szkła, zapałek i wielu innych rodzą często dzieci nieżywe, a te które przeżyją **zatruwają swem mlekiem.** Praca przy arszeniku i ołowiu zatruwa strasznie organizm kobiecy. Stwierdzono, że dzieci robotnic fabrycznych są w chwili urodzenia **o 200 gr. lżejsze**, niż innych kobiet. Liczne kalectwa mają źródło w warunkach życia matki w czasie ciąży i braku opieki później. Konieczne jest prócz ochrony macierzyństwa, **zapewnienie opieki dzieciom robotnic w czasie pracy ich matek.** Ochrona pracy kobiet nigdzie dotąd nie jest dostateczna. **Urzeczywistnić się w całej pełni może ona tylko przez socyalizm.**

Zaczęła się ożywiona dyskusya. Tow. **Lehrowa:** Kobiety potrzebują ochrony, ale nie takiej któraby utrudniała im pracę zawodową. Chcą one przedewszystkiem możności pracy i samodzielności. Widzieć należy w kobiecie nietylko kobietę, ale i człowieka.

Tow. **Wieleżyńska.** Ochrona macierzyństwa jest rzeczą konieczną, ale nie można zapominać, że robotnik chorujący i odrywający się często od pracy jest mniej poszukiwany.

Tow. **Sowianka.** Aby z kobiety zrobić człowieka trzeba ją przedewszystkiem zrównać z mężczyzną, uwalniając ją od płynącej z jej macierzyństwa i słabości fizycznej, nędzy. Póki to się nie stanie, kobieta nie może stać na równi z uprzywilejowanym przez naturę mężczyzną. Żadają też one pomocy przedewszystkiem na tem polu. Trzeba zapewnić kobietom możność nabycia wiedzy fachowej, co jest niemożebne dzisiaj, gdy dziewczęta zaczynają pracować (zarobkować) **w 10-ym roku życia.** Dziewczęta do lat 18 nie powinny pracować lecz uczyć się. Jeśli kobiety dziś zamało interesują się polityką, to winni są temu przedewszystkiem mężczyźni, którzy sami zrażają swoje żony do brania udziału w życiu publicznem.

Tow. **Orzelska** również zwraca uwagę na stanowisko wielu towarzyszy, którzy zabraniają swoim żonom bywać na zgromadzeniach i organizować się a później dziwią się, że te głosują inaczej niż mężowie.

Tow. **Szchacka.** Kobiety winny walczyć w ramach związków zawodowych o swoje postulaty jak zrównanie płac, ochrona macierzyństwa i inne. Konieczne jest organizowanie **domów dziecięcych pod kontrolą** organizacyi

robotniczych, gdyż dotąd z pomocy amerykańskiego Czerwonego krzyża **skorzystały w pierwszym rzędzie dzieci burżuazyi, nie zaś dzieci robotnicze.** Ochronę pracy kobiet walczyć winien proletaryat tą samą bronią co o inne postulaty tj. **bronią strejku.**

Tow. **Jaworowska.** Musimy stawiać żądania bez względu na to czy są one w najbliższej przyszłości wykonalne czy nie, a przedewszystkiem ochrony młodzieży i macierzyństwa. Ochrona macierzyństwa zaczynać się winna już w czasie ciąży. Dla karmiących trzeba zapewnić rentę macierzyńską zwalniającą je od pracy przez ten czas. Kobieta ma 2 czynności do spełnienia: pracę zarobkową i domową, w czasie ciąży i karmienia jest to zawiele. Tow. **Głowacka** sądzi, że nie należy odsuwać kobiety od pracy przez cały czas ciąży.

Ostatnia zabiera głos referentka, akcentując, że ochrona zdrowia kobiety nie jest sprawą specyalnie kobiecą, bo **gdy marnieje kobieta marnieje całe pokolenie.** Kwestya kobieca dla proletaryatu nie istnieje, bo krzywda kobiet **jest krzywdą całego proletaryatu.** Zadaniem naszem nie jest ograniczenie pracy kobiet, lecz szeregowanie ich do walki o zniesienie wyzysku kapitalistycznego.

W sprawie ochrony pracy kobiet zgłaszają referentka i tow. Szchacka wnioski, które zostają odesłane do komisyi wnioskowej. Na tem zakończył się pierwszy dzień obrad.

Pierwszy Ogólnokrajowy Zjazd Pracowniczy.

Zwycięstwo lewicy. Prawica mąci wodę i „protestuje".

Przez „pracowników" rozumiano głównie pracowników biurowych w handlu i przemyśle.

Na zjazd przybyło przeszło 100 delegatów, reprezentujących około 25 tys. członków. Przyjechało z Poznańskiego 40 delegatów z 40 głosami.

Najważniejszym punktem obrad była sprawa scentralizowania istniejących i mających się utworzyć organizacyi na terenie Polski, oraz zasady natury ideowej i praktycznej, na których połączenie to ma się odbyć. Z góry było do przewidzenia, że sprawa ta nie pójdzie gładko. Zaraz pierwszego dnia obrad, gdy miano zadecydować, czy związki pracowników mają być związkami zawodowymi i jaki mają nosić charakter, powstały różnice. Poznań (jakżeby inaczej?) oświadczył się przeciwko strejkom i zasadzie klasowości. Do głosów poznańskich przyłączył się Związek sosnowiecki. Jednakże znaczna większość zebranych, gdyż 117 głosów przeciwko 6,9 przy 3 7 wstrzymujących się, uchwaliła zasadę **Związku zawodowego bezpartyjnego i klasowego.**

Po tej zasadniczej uchwale zdawało się, że mniejszość podporządkuje się większości, mając na celu interes ogółu pracowników. Stało się inaczej. Nie zdołano wprawdzie w drugim dniu uchwalić statutu, ale zato uczyniono to w trzecim dniu obrad w całym spokoju niezamąconym warcholstwem reakcyi.

Gdy prowodyrzy endeccy usunęli się, pozostała jeszcze „opozycya" delegatów łódzkich i kaliskich, kierunku enzeterowskiego. Delegaci ci domagali się podkreślenia w statucie, że członkami stowarzyszeń pracowniczych mogą być tylko Polacy — chrześcijanie, na co większość nie zgodziła się. Widząc osamotnienie swe delegaci ci złożyli w końcu zjazdu „protest", który odparł spokojnie i przekonywająco przewodniczący zjazdu, ob. Lgocki.

Zjazd uchwalił projekty statutu normalnego dla poszczególnych związków i statutu dla Centrali, koncentrującej w sobie działalność lokalnych związków zawodowych.

Zasada organizacyjna podobna jest do zasady, obowiązującej we wszelkich związkach zawodowych. Aczkolwiek charakter klasowy statutu jest dość ogólnikowy i chociaż nie poruszono i nie uwzględniono wcale stosunku pracowników do organizacyj robotniczych, a więc pozostawiono wiele niejasności i luk, które w przyszłości domagać się będą rozwiązania, jednakże przyznać trzeba, że zjazd stanowi postęp w organizowaniu pracowników biurowych, elementu mało dotychczas podatnego do walki o lepsze jutro w jednym szeregu z robotnikami. Uchwalono wydawać organ zawodowy centralny.

Dodać wypada, że z łona „opozycyi" ubyły organizacye: [illegible] ficyalistów chrześcijańskich, które uchwaliły przystąpić do Centrali. [illegible] się pisemnie Związek woźnych [illegible]owa.

W końcu przytaczamy [illegible] rezolucyę w sprawie płac minimalnych:

„Zjazd uznaje, że minimalne pensye dla poszczególnych gałęzi handlu, przemysłu i biurowości powinny być jednakowe w całej Polsce. Związki, które już ustaliły minimum płacy dla poszczególnych gałęzi winny po porozumieniu się z sobą uwzględnić minimum, doprowadzając je do najwyższej normy określonego minimum. W tym celu Komisye wykonawcza roześle zawiadomienia do wszystkich związków, które zgłosiły swój akces do Centrali, a po jaknajszybszem porozumieniu się przeprowadzi odpowiednią akcyę".

Obok tego Zjazd wydał **także protest przeciwko zamiarowi zwinięcia ministeryum pracy.**

Bandytyzm paskarski w powiecie żywieckim.

W powiecie żywieckim i w Żywcu grasuje banda paskarzy, którzy zakupując masło, jaja słoninę i wędliny tysiącami kilogramów wywożą do Ostrawy, Lipin i do Prus. Ludność tutejsza nie może się dokupić kawałeczka masła lub jajka, których to artykułów nie może dostać nawet dla chorych osób. Władze prawie są że „bezsilne". Trzeba koniecznie przeprowadzić gruntowną rewizyę pociągów zdążających w stronę Dziedzic i Bielska a - przyjeżdżających paskarzy wyłapywać i bezwzględnie zamykać, bo ludność cierpi i czeka i podziwiać trzeba prawie że anielską jej cierpliwość. Ludność obdarta i bosa, głodna, niema nawet przyczem ugotować z trudem zdobytej trochę strawy, zrozpaczona wystąpić może żywiołowo przeciw hyenom w ludzkiej postaci, którzy dla zdobycia Judaszowych srebrników swoich braci wygładzają. Starostwo łącznie z Zarządem Akcyzowym powinno wkroczyć bezwzględnie i wszelkimi środkami paskarski bandytyzm ukrócić, bo i Skarb państwa kolosalne straty ponosi przez tajną sprzedaż spirytusu. Już ludność zaczyna tu i ówdzie mówić, że jeżeli rząd nie zrobi porządku z paskarzami to my sami porządek zrobimy. Czeski „Sport" w pasku kosztuje 1 K 50 hal. a kwarta masła 60 koron, jajka 20 kor. 15 sztuk.

Żądamy bezwzględnego tępienia paskarstwa, bo głód i nędza są powodem wszelkich występków, a ludność robocza wyczerpana kilkuletnią wojną, wydana na łup paskarzy ginie powoli z niedostatku i niedoli a tymczasem brać paskarska hula wystrojona i z pogardą jeszcze spogląda na wygłodniało i wynędzniałe rzesze ludu pracującego.

Dlatego też zwracamy się do Sz. naszych Posłów, by się w Sejmie domagali wprowadzenia **bezwzględnych kar konfiskoty majątków i kary śmierci na paskarzy.**

Z życia partyjnego na Załubińczu w N. Sączu.

(Koresp. „Naprzodu").

Z wybuchem wojny, życie organizacyjne i praca partyjna z powodu odejścia na pola walki najdzielniejszych towarzyszy — prawie zamarły. Dopiero po przełomie politycznym jaki się dokonał roku ubiegłego — poczęło się budzić z letargu wojennego życie partyjne.

Akcya wyborcza do Sejmu ustawodawczego wymagała działania mimo obojętności ogółu, i najgorszych dla pracy organizacyjnej warunków — koltunerya sądecka przekonała się, że wojna jednak robotników nie zdemoralizowała, lecz przeciwnie uczyniła z nich obywateli mimo ciężkich warunków życiowych. Robotnik nie ulega kapitalistyczno-paskarskiej przemocy, lecz twardo i zdecydowanie stoi przy swym sztandarze walki o lepsze Jutro...

Zorganizowano więc w styczniu br. w dzielnicy robotniczej Załubińcze Czytelnię im. Bolesł. Limanowskiego, której celem jest nieść i pogłębiać w szeregach robotniczych uświadomienie socyalistyczne. Przystąpiono do zorganizowania Związków Zawodowych, z których np. Związek piekarzy służyć może za wzór, jak należy prowadzić pracę organizacyjną. Podjęto kroki u różnych władz celem uzyskania zapomóg dla bezrobotnych i zaaprowizowania robotnicezgo konsumu „Naprzód", który przez całą wojnę zamknięty, obecnie rozwija się coraz pomyślniej.

Z chwilą wzrostu liczby zwolenników P. P. S. do takiej siły, że można było myśleć o otwartej walce z wrogami ruchu robotniczego zorganizowano na Załubińczu Radę robotniczą P. P. S., która mimo, że młodą jest organizacyą, już w wielu wypadkach zaznaczyła swe stanowisko, jako pełna inicyatywy, żywotna placówka pracy partyjnej, społecznej i oświatowej. Nie dawno przy [illegible] robotniczej zorganizowała się Sekcya kobiet. Dzięki niespożytej energii tow. Woszczyńskiej i kilku z nią pracy partyjnej szczerze oddanych towarzyszek, praca w Sekcyi Kobiet postępuje coraz wydatniej i już zaznaczyła się w publicznem życiu akcya około otwarcia na Załubińczu kuchni dla dożywiania dzieci, szwalni i ochronki dla dzieci, pozostających przez dzień bez opieki rodziców.

Ruchliwość, pracowitość i zapobiegliwość naszych towarzyszy i towarzyszek z równowagi wyprowadzają różnych menerów z endeckiego obozu. Pieni się z wściekłości i enzeterowski p. Cudek. Ten krakowski łamistrejk przez tutejszych majsterków z N. Z. R. sprowadzony dla rozbicia solidarności robotniczej, próbuje różnemi obiecankami z dziedziny aprowizacyi werbować sobie zwolenników wśród robotników z Załubińcza, ale poznawszy się na hytrym lisie, tutejsi robotnicy, nawet nie należący jeszcze do naszego obozu, jak zarazy unikają i pędzą ze swej dzielnicy.

Robotnicy występują z enzeterowskiego obozu, a nasze szeregi stają się coraz liczniejsze. Robotnik uświadamia sobie, że P. P. S. to nie partya kolejarzy, jak głoszą różni Jankiewicze, Serafiny i et konsortes w celach demagogicznie agitacyjnych, lecz partya całego proletaryatu polskiego, pragnącego stworzyć nowy porządek świata, którego podstawą będzie: Praca i Sprawiedliwość dla wszystkich! **S. Z.**

Kilka słów o „Pecekach".

Przez niedopatrzenie administracyi „Naprzodu" dostało się do rubryki „z życia partyjnego" ogłoszenie „partyi" Poale-Syon (Peceków) o **ich** zgromadzeniu publicznem. Że **administracya** przypuszczała, iż chodzi o Ż. P. S. (**żydowską** partyę soc.) — jest zrozumiałe — trudno bowiem by każdy nasz towarzysz oryentował się w stosunkach żydowskich, ale dziwić się należy bezczelności grupki zarozumialców, którzy bardzo dalecy od prawdziwego socyalizmu dają ogłoszenie do „Naprzodu", (choć politykę partyi naszej zwalczają), tak jakby byli oni właśnie najlepszymi naszymi towarzyszami. Typowy **brak taktu!**

Na zgromadzeniu tem „towarzysz" dr Schipper po chaotycznym długim wstępie o wszystkiem możliwem i podkreśleniu, jakie bohaterstwo ma za sobą, jako jedyny wśród nacyonalistów żydowskich w sejmie, który głosował przeciw przyjęciu traktatu wersalskiego, doszedł do ważnego punktu: o spoczynku niedzielnym Poseł „tow." Schipper w tej sprawie jest zupełnie zgodny z 3 rabinami i 7 innymi reprezentantami burżuazyi żydowskiej w sejmie. Zrozumienia dla stanowiska tow. Perla ani trochę natomiast sentymentu dużo tej samej wartości, jak u całej burżuazyi żydowskiej.

Sztuką u każdego człowieka, obowiązkiem u socyalisty jest stawianie sprawy jasno, choćby stanowisko zajęte nie było popularne, a na pozór tylko było niekorzystne dla najbliższych nam ludzi. Uzbrajać się wtedy należy w argumenty, a nie w krótkowzroczny sentyment.

„Pecek", którego niestety „międzynarodówka" nie oryentująca się w naszych stosunkach, uważa za socyalistę — załamuje ręce po mowie tow. Perla. Co się stanie z handlem żydowskim, skoro dwa dni świętować w tygodniu będzie? Na to słowo odpowiedzi: Społeczeństwo żydowskie jest właśnie w tem nieszczęśliwem położeniu, że 90% żydów żyje z handlu. To jest chorobą, którą należy zwalczać. — Skupiają się w „ghettach", w których ciemnota, klerykalizm rządzą. W „żydowskiej ulicy" potężnym staje się separatyzm dla żydów w konsekwencyach zabójczy. — Dla „młodzika" żydowskiego, dla panienki żydowskiej separatyzm ten jest może sercu miłym, skupienie takie towarzysko zapewne im jest miłe. Ale różniącego się, jak każde inne społeczeństwo, żydowskie nie chcąc stwarzać „państwa w państwie", chcąc żyć pełnym rozwojem ekonomicznym — musi chorobę jaką jest zajęcie się handlem prawie całego społeczeństwa żydowskiego zwalczać. A klasa robotnicza żydowska, cierpiąca od swych kapitalistów nie mniej, jak polska, czy niemiecka, a może z braku możności swobodnego poruszania się, wyzyskiwana bezwzględnie przez wyrafinowanych swych pracodawców — zwalczać musi branie w arendę jednego tylko źródła zarobkowania. Chcecie równych praw — możnaby powiedzieć „socyaliście" Schipperowi — chcecie, by robotnik żydowski mógł pracować w kopalni, na kolei, w przemyśle budowlanym to nie utrudniajcie mu pracy. A święcenie soboty, to utrudnienie! Bo przecież organizacya żadna przemysłowa

nie dopuszcza podziału takiego, by w sobotę górnik-chrześcijanin kopał węgiel, a w niedzielę wozak żyd go wywoził. To jest żywy nonsens tych pseudo-socyalistów, którzy umią zwalczać burżuazyę polską, gdy „swoją" dekorują zaproszenia na rauty robotnicze, czy też gdy „swoją" żydowską burżuazyę umią wychwalać i wykorzystują dla jałmużniczych „kuchni robotniczych". Dla kupca żydowskiego jest istotnie dwudniowy spoczynek w tygodniu zabójczy — ale przecież punkt widzenia pracodawcy-kupca nie może być punktem widzenia robotnika!

Czemu to „Poale-Syoniści" jednakże bronią zawzięcie soboty? Bo nie myślą klasowo i idą za podszeptem reklamy łatwej i taniej w społeczeństwie żydowskiem. — W organizacyach swych skupiają głównie handlowców, którzy tem się różnią od handlowców francuskich, polskich czy niemieckich, że celem ich nie jest polepszenie sobie bytu przy pozostaniu w rzędzie proletaryatu, a celem i ideałem ich jest cierpienie nędzy, ale we własnej grajzlerni, błyszcząca nędza we własnym kramie bodaj. Ta chęć usamodzielnienia się, która gubi tyle jednostek w innych społeczeństwach, jest klątwą dla klasy robotniczej żydowskiej.

Socyalizm innych narodów stał nierównie w trudniejszem położeniu, gdy w przemyśle wprowadzono maszyny. Pozory tylko przemawiały przeciw chwilowemu interesowi klasy robotniczej.

Proletaryat szybko jednak dostosowywał się do nowych warunków pracy, wytwarzały się szeregi kwalifikowanych robotników. Ta sztuka asymilowania się jest bogactwem wszystkich stworzeń i istot żywych, jedynie żydzi chcą się utrzymać jak „tabu" przez wieki z ich niezliczonymi przesądami i tolerowaniem przesądów, choćby to były takie barbarzyństwa, jak śluby zawierane na cmentarzu dla odżegnania epidemii „hiszpanki". Nie dziwi nas ta chęć przeciągania przesądnej tradycyi przez burżuazyę żydowską, ale oburza, jeśli pcha życie w tył partya, pretendująca do miana socyalistycznej.

Różnica między pecekami a N-Z-R-owcami jest tylko w nazwie i stopniu skromności. N. Z. R. bowiem nie próbuje maskować nacyonalizmu pseudosocyalizmem, jest skromniejszy. — Zresztą fizyognomia nacyonalistów wyziera z obu stronnictw tych. U Poale-Syonistów zdradza ich charakter termin: syonizm. Ten sam kierunek, który zbankrutował praktycznie, a podsycany pieniądzem bankierów zachodnio-europejskich z jednej strony, czerpie swe źródło życiowe w antysemityźmie — obejmuje p. Wolischna z Nadrenii i robociarza z Kaźmierza? Jeśli tak jest, czyż znaczy to, że to dobrze?

Tendencye ku palestyńskim ideałom i tęsknota za drzewkami oliwnemi w gaju Herzla nie mogą znaleźć miejsca w sercu proletaryusza żydowskiego. Walka klasowa popchnie rychło robotników żydowskich pod sztandar czysto socyalistyczny, który głosowanie na rabinów, reprezentujących kapitał i separatyzm żydowski wyklucza tak, jak wyklucza wszelką solidarność ogólno-narodową, kompromisowość w zamiarach i czynach. Wszelką próbę zwalczania spoczynku niedzielnego ze strony poalesyonistów przyjąć musi proletaryat polski, jako wyzwanie. Jeszcze czas do zawrócenia z tej drogi. Niechby się „Peceki" namyśleli..

Wprawdzie dziś — powie kto — jest to mała grupka, ale zdaniem mojem, ostrzedz ją należy, bowiem ściągnąć może swą agitacyą tarcia wewnątrz klasy robotniczej, zgoła niepożądane. Caveant consules! **Dr B. D.**

O działalności P. Z. K. w Tarnowie.

Szkodliwa działalność tarnowskich patryotów na niekorzyść polskiego państwa.

Z Tarnowa piszą nam:

Od dłuższego czasu nie poruszano żadnych spraw w Tarnowie, to też niejeden sądził, że wszystko jest w największym porządku, boć przecież tam sami patryoci. Państwo dopiero powstaje, a życzeniem każdego Polaka jest dbać o dobro i podniesienie swego kraju do najwyższego rozkwitu. I gdyby te głoszone hasła były przynajmniej w części wykonywane, z pewnością w Polsce nie byłoby paskarstwa i łapownictwa — nastałby może nawet w krótkim czasie ład i porządek. Lecz niestety, — dziś im większy „patryota" tem więcej dba o swoją kieszeń, choćby to wyszło na szkodę dla Państwa czy społeczeństwa.

W podobny sposób postępują tarnowscy „patryoci" z P. Z. K. Notatka w „Naprzodzie" z 7 grudnia b. r. poruszyła tych panów jakby pszczoły w ulu. Dziś jesteśmy zmuszeni ponownie napiętnować ich niecne postępowanie. Takich występków mamy w Tarnowie bez liku. Narazie podaje się do wiadomości odpowiednim czynnikom ,iż sekcya utrzymania kolei państw. w Tarnowie młóciła jęczmień na bloku Nr. 15 u blokowego Dziaduły. Działo się to pod koniec listopada. Młócono przez dwa dni, używając sekcyjnych ludzi, gdzie ich zapewne skarb kolejowy wynagrodził. Nie jednego może zastanawiało czytając to sprawozdanie ze zjazdu tych „patryotów", gdzie uchwalili, że nawet o głodzie i chłodzie służbę pełnić będą. Jaki ci ludzie głód cierpią to mamy już z powyższego faktu przykład. Nie koniec na tem — wiemy o tem wszyscy, że w Polsce jest ogólny brak wozów a szczególnie krytych. Jak się oszczędza wozy w Tarnowie to mogą stwierdzić kierownicy pociągów na linii Tarnów—Szczucin, gdzie się wysyłało próżne wozy do poszczególnych stacyi tej linii jednego dnia a na drugi czy trzeci dzień te same wozy znowu wracały próżne. Dopiero na opozycyę kierownika Osieji Wincentego pan inspektor Kulik wysłał pana rewidenta Kochańskiego na zbadanie tej sprawy.

Zrobił to w imię „patryotyzmu" bo to tylko skarb kolei uszczuplić nasuwając panu Kochańskiemu dyetę. Telefonicznie mógł się z każdą stacyą rozmówić a nawet ma raport wozowy każdego dnia z każdej stacyi — tu w tym wypadku nie potrzeba było wysyłać urzędnika na zbadanie tej sprawy i dyety mu zaliczać. No, ale to wszystko w imię — patryotyzmu. Panie inspektorze! gdzie pańska taktyka sprawiedliwego naczelnika. Przy zmianie służby mówiłeś pan do podwładnego personalu, który obstawał przy słusznych żądaniach według uchwały na konferencyi w Przemyślu, że młodemu Państwu nóż do gardła przykładamy. Czy pańska gospodarka w ten sposób nie przykłada temu Państwu „nóż do gardła?"

Nie koniec na tem o gospodarce tych panów ale aby czytelników nie wiele nudzić dzisiaj przytoczy się narazie jeden tylko przykład. Później napisze się o innych kwiatkach.

Oto 1 grudnia zaladowała sekcya utrzymania kolei państw. w Tarnowie wóz następującemi artykułami: **14 worków mąki, 12 worków kapusty, 3 worki fasoli, 3 worki ziemniaków i 1 worek kaszy,** adresując wóz ten: Sekcya utrzymania kolei państw. Kraków; zawartość gips i cement(!) Los pokierował, że urzędnik ze Starostwa pan Prusak towary te skonfiskował. Drugiego grudnia rano dowiedziawszy się o tem pan radca Molski udał się do Starostwa i jakimś sposobem pozwolenie uzyskał! Artykuły te odeszły dopiero w nocy z Tarnowa a nawet przydzielono konwojenta Tutaja Jana. Nie piętnowalibyśmy tego, gdyby to szło legalną drogą a artykuły te otrzymał konsum i rozdzielono pomiędzy ogół. Ale jesteśmy pewni, **że to dla poszczególnych tylko jednostek** i dla tych właśnie przy dzisiejszym ogólnym braku wozów krytych, znalazł się wóz, którego nie wykorzystano ani pod względem ciężaru ani objętości, a nawet i konwojenta przydzielono!

By tym wszystkim nadużyciom raz kres położyć odnosimy się z prośbą do pana prezesa Jasińskiego, by tarnowskie stosunki dokładnie zbadał, a winnych pociągnął do odpowiedzialności.

Rozpanoszenie się Rosyan w Równem

„Polak Kresowy" donosi z Równego:

„Powiat Rówieński ucierpiał wiele skutkiem wyjazdu do Królestwa licznego zastępu inteligencyi polskiej. Szczególniej brak ten daje się zauważyć w mieście Równem, które za poprzednich lat skupiało liczne grono Polaków i odgrywało poważną rolę w życiu ekonomicznem umysłowem i kulturalnem zachodniego Wołynia. Obecnie pozostało zaledwie kilkadziesiąt rodzin polskich z pośród miejscowej kolonii.

Natomiast żywioł rosyjski wzmógł się ogromnie w samem mieście, bowiem oprócz stałych mieszkańców, napłynęła pokaźna liczba inteligencyi rosyjskiej. Można powiedzieć, że Równe w obecnej chwili stanowi **najważniejsze środowisko Rosyan na Wołyniu.** Nagromadzenie się w tak wielkiej ilości żywiołu rosyjskiego ma znaczny wpływ na bieg życia społecznego.

To też, o ile Polacy zeszli na drugi plan, o ile instytucye polskie są nieliczne i dopiero kiełkują, o tyle Rosyanie rozwijają tu wzmożoną działalność, że mają **aż ośm średnich zakładów naukowych:** dwa gimnazya klasyczne, gimnazyum realne, handlowe i cztery progimnazya żeńskie i męskie — podczas gdy Polacy zdołali zorganizować zaledwie jedno gimnazyum, które w dodatku wykazuje wiele braków, najczęściej niezależnych od kierownictwa. Życie więc miasta kształtuje się pod wpływem kultury rosyjskiej. Co gorzej: poczucie siły i pewność siebie posuwa Rosyan w ich postępowaniu tak daleko, że lekceważą sobie władze rządowe polskie, uprawiają agitacyę bolszewicką, a głównie denikinowską, działając tem samem na zgubę państwa i narodu polskiego.

Sądzimy, że władze polskie nie pozwolą nadal na lekceważenie siebie i postarają się o to, ażeby żywioł rosyjski, pozamiejscowy, rekrutujący się przeważnie z byłych urzędników, jako szkodliwy i niebezpieczny dla państwowości polskiej, usunąć z terytoryum zajętego przez wojsko polskie."

Z Litwy.

Wileński „Nasz kraj" donosi z Mołodecznej między innemi: Jak mogą być pożytecznemi kółka młodzieży, niech jako przykład posłuży nasze, mołodeczańskie; co tydzień mamy sympatyczne widowiska, i zabawy. Coraz to inną, lepszą mowę wokół się słyszy. Ostatniej niedzieli, odbył się w sali teatru okolicznościowy wykład z powodu pierwszej rocznicy ogłoszenia Ludowej Republiki Polskiej (Lublin, 7—XI, 1918).

Gdyby nie kółko młodzieży, **które podtrzymuje miejscowe szkoły,** jużby się dzieci uczyć były przestały. W ciągu tak krótkiego istnienia na rzecz szkół złożyło Koło ok. 2100 rb.; pracownicy trakcyi z zarobków swych ofiarowali 585 r.

Wszystko to jednak wraz ze skromnem wpisowem **nie starczy na opłacenie nauczycielstwa szkoły początkowej i gimnazyum,** wskutek czego kilka sił pedagogicznych musiało szukać chleba gdzieindziej.

Oczekiwanych od Rządu i od Dowództwa Kolei zasiłków nie widać, i można być pewnym, iż do grudnia wytrwałaby reszta misyonarzy się rozpierzchnie. Niektórzy za wrzesień i październik pensyi się zrzekli. Kolej nawet opału do szkoły dla dzieci swych pracowników nie daje, i w budynku o brakujących szybach zmarzlibyśmy, gdyby nie obywatelskość naczelnika rejonu, p. Kalisiewicza, który szkołę, jak może, ogrzewa. Tymczasem mamy całą drużynę skauta. Dziewczęta i chłopcy z zapałem się pracom i harcerstwu oddają.

Jako pociechę w tym smutku, wymienić należy powstanie szkół ludowych w pobliskim Chorzowie i Izabelinie.

Zdawałoby się, iż nasza władza kolejowa dlatego być może, popierać szkół nie jest w stanie, że innych spraw ma wyżej uszu. Ale cóż mówi o sobie taki wypadek, jak ten, że 12 zm. podczas transportu padło z głodu 28 sztuk bydła. Jak sobie wytłomaczyć bezprodukcyjny postój na st. Mołodeczno od 3 tygodni 50 wagonów, gdy jednocześnie narzeka się na ich brak, wskutek czego cała komunikacya państwowa kuleje?

Jak się wreszcie z tem pogodzić, by na st. Mołodeczno **zmarzły 2 pociągi kartofli?** Więc się je poto wozi, by jeszcze wydatkować później na wyrzucenie?!

Inaczej się krzątają ludzie nieurzędowi. Oto miejscowe Koło Polek i Rada Opiekuńcza, urządzają kuchnię, gdzie biedny, a zwłaszcza żołnierz, znajdzie za tani grosz zdrową i posilną strawę, a może i rozrywkę. A sprawa to na czasie, bo z opałem i aprowizacyą krucho. Kiedy zimno i głodno nam, — gorzej w polu, i oto przed paru dniami zapoczątkowano „Pomoc Żołnierzowi Polskiemu". „Niech się nasz wybawiciel i obrońca wszędzie czuje, jak w domu."

KRONIKA.

POD ADRESEM KRAKOWSKIEJ DYREKCYI KOLEJOWEJ. Emeryci kolejowi pozwalają sobie na skromne zapytanie, jak długo mają czekać na pensyę, bo od września pensyi jeszcze nie wypłacono. Dyrekcya jest może tego zdania, że emeryci bez pensyi też żyć mogą. — Pan Jasiński pofatyguje się może wglądnąć w skandaliczną gospodarkę swych podwładnych

i zarządzi jaknajszybszą wysyłkę zaległych pensyi.

STREJK FORMIERZY W FABRYCE „ODLEW“ NA GRZEGÓRZKACH w Krakowie trwa od poniedziałku bieżącego tygodnia. — Strajkujący domagają się polepszenia warunków płacy. Niestety zarząd fabryki słuszne żądania robotników odrzucił, co spowodowało strejk. Zaznaczyć należy, że formierze pracują na akord, i mimo wytężającej pracy, przekraczającej nawet 8-godzinny dzień roboczy nie są w stanie zarobić na skromne utrzymanie. — Praca formierzy (odlewaczy) jest bardzo ciężka i odbywa się w warunkach dla zdrowia nie zmiernie szkodliwych. Pragnąc intenzywnie pracować, robotnik musi się **odpowiednio odżywiać** co przy dzisiejszych nizkich płacach jest tylko marzeniem. To też formierze pracują cy ciężko wśród trującej atmosfery fabrycznej ulegają wycieńczeniu i chorobom często przedwcześnie schodząc do grobu. Upór przedsiębiorcy odmawiającego tej kategoryi pracowników podwyższenia płac **akordowych**, jest chyba podyktowany li tylko interesem kapitalistycznego wyzysku. Zarząd fabryki „Odlew“ powinien uznać słuszne żądania pracowników i nie przeciągać niepotrzebnie bezrobocie w tak krytycznych czasach. Dodać należy, że formierze w przeciwieństwie do robotników pracujących w innych fabrykach, nie korzystają z żadnych ulg aprowizacyjnych i zdani jedynie na zaopatrywanie się w handlu paskarskim stają się pastwą lichwiarskiego wyzysku.

POPOŁUDNIE DLA DZIECI. Staraniem Uniwersytetu Lud. im. A. Mickiewicza odbędzie się w niedzielę dnia 14 bm. o godz. 4 popoł. w lokalu Instytutu muzycznego (ul. św. Anny l. 2 II. p.) szóste „Popołudnie dla dzieci“ z następującym programem: Zawisza Czarny, z obrazami świetl. (p. Wnorowski). Produkcye muzyczne uczniów Instytutu muzycz. Rycerze śpiący w Tatrach, z obrazami świetl. (p. Jednowska). Bilety do nabycia przy wejściu.

ZWIĄZEK INWALIDÓW WOJENNYCH Rzeczypospolitej Polskiej zawiadamia, że otrzymał z Krajowego Zakładu Odzieżowego dla członków Związku przydział płótna włoskiego. (2000 m) i to rozsprzedawać będzie w gmachu Muzeum Przemysłowego, Smoleńska l. 9. II. p. przez wtorek i środę 16 i 17 bm. w godzinach od 9 rano do 2 popołudniu. Należy przynieść ze sobą legitymacyę Związkową. Pierwszeństwo mają żonaci.

SPRZEDAŻ JAJ. Magistrat zawiadamia, że sklepy rejonowe mączne sprzedają jaja na bieżący tydzień po dwie sztuki na osobę w cenie 1 K 30 h za sztukę za ściągnięciem górnego kuponu legitymacyi zbiorowej Nr. 49 zaś na następny tydzień od 14 do 20 grudnia sprzedawać je będą w tej samej ilości i cenie na kupon 51. Równocześnie wzywa się sklepy rejonowe aby po wyczerpaniu przydzielonego zapasu jej zgłosiły się o dalszy ich przydział do Spółki zbytu jaj „Ovum“ ul. św. Tomasza L. 15.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj wraca na afisz „Makbet“ z p. J. Sosnowskim oraz L. Pancewicz w rolach głównych. Jutro pop. wytworna komedya A. Testoniego „Powodzenie“. Wieczorem, „Jeszcze wczoraj“ Z. Wójcickiej Wtorkowa nowość L. Kampfa „Nina“, obudziła niezwykle żywe zainteresowanie. Dyrekcya teatru uprasza tą drogą panie i panów, którzy brali już udział w chórach „Betleem polskiego“ lub też chcieliby brać go w b. sezonie, **aby raczyli zgłosić się do sekretaryatu w godzinach wieczornych.**

Z TEATRU „BAGATELA“. Dzisiejsze przedstawienie popołudniowe dla dzieci i młodzieży przyniesie parę nowych i ciekawych bajek i opowieści w wykonaniu pp. Hańskiej, Berskiego. Kalicińskiekiego i Mareckiego — nową seryę wysoce interesujących tańców dziecinnych w plastycznej interpretacyi p. Niny Dolli-Dolińskiej i jej uczenic a wreszcie milutki obrazek pt. „Dzieciaki“. Ceny biletów odpowiednio zniżone. Wieczorny dzisiejszy spektakl wypełni „ABC w miłości“. Popołudniówka zaś niedzielna da nam „Konfekcyę męską“. Próby z „Tancerki“ Langyela w pełnym toku.

Z TEATRU POWSZECHNEGO. Dziś wyborna farsa „Potasz i Perlmutter“. Jutro popołudniu popularny, arcywesoły wodewil Anczyca: „Dwaj złodzieje“, wieczorem zaś cudna opera Straussa „Baron cygański“ z niezrównanym przedstawicielem kreacyi tytułowej, p. H. Millerem i z p. Hendrichówna Hrabianka. Zimajer. Lelewiczem. Ludwigiem. Tarnowskim. Hewitą i in. w rolach głównych oraz z wspaniałym czardaszem pp. Koszutskich w akcie drugim. W poniedziałek premiera „Białe fartuszki“. „Białe fartuszki“ grane będą w obsadzie pierwszorzędnej.

SKANDALICZNY NIEŁAD NASZYCH TELEGRAFÓW. Urzędnicy p. Lindego są widocznie zdania, że nagle to po dyable, gdyż przetrzymują całymi dniami depesze terminowe. Ostatnio tow. pos. Czapiński otrzymał depeszę terminową, nadaną 10 grudnia, a wzywającą go na ważny odczyt... 12 grudnia popołudniu i oczywiście zdążyć na odczyt nie mógł. Gdyby nadający był osobiście wyjechał 10 grudnia z Warszawy do Krakowa byłby na miejscu 11 grudnia rano i sprawa byłaby załatwiona. Jeśli więc tak dalej pójdzie, to chyba wrócą stare, dobre czasy „posyłek“ i „umyślnych“, gdyż człowiek prędzej sam zajedzie na miejsce niż depesza terminowa.

SPRAWA MINISTERSTWA ZDROWIA. Wobec wieści o utrzymanie zwinięciu Ministerstwa zdrowia publicznego zwróciły się Izba lekarska. Wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego, Towarzystwo lekarskie krakowskie i Związek lekarzy Małopolski i Śląska do Naczelnika państwa, Sejmu i Rady Ministrów z prośbą o utrzymanie osobnego Ministerstwa Zdrowia.

PRECZ Z KARYEROWICZEM. Z Tarnowa piszą nam: Koło miejscowe Zawodowego Związku pracowników kolejowych w Tarnowie w myśl jednogłośnej uchwały Zarządu Koła dn. 8 grudnia 1919 wykreśla z listy członków jako renegata i karyerowicza p. Franciszka Pilata, starszego konduktora w Tarnowie, za jego wrogie wystąpienia przeciw Związkowi, zaś co do stosunków towarzyskich z nim zostawia się ogółowi swobodę w postępowaniu. **Koło miejscowe Tarnów.**

WYDZIAŁ TOWARZYSTWA BRATNIEJ POMOCY SŁUCHACZÓW WSZECHNICY LWOWSKIEJ, zwraca się jeszcze raz z gorącą prośbą i upomnieniem do P. T. Kolegów i Koleżanek, by niezwłocznie nadsyłali swe zaległości w Twie na ręce Wydziału Bratniej Pomocy, Lwów, Łozińskiego l. 7. W ten sposób przyjdą z pomocą materyalną swym kolegom i koleżankom pozostającym na lwowskiej Wszechnicy, którym Towarzystwo będąc w stosunkach bardzo opłakanych nie wiele może pomódz. Kolegów, obojętnych na sprawę Twa, o ile nie usprawiedliwią w najkrótszym czasie zwłoki lub zachodzących w spłacie długów przeszkód, ostrzega się przed ewentualnościami, jakich Two będzie zmuszone chwycić się. Również dziękujemy serdecznie tym, u których głos nasz znalazł oddźwięk, a w szczególności, którzy uiścili w całości swe długi.

PRÓBA UCIECZKI Z CYTADELI. Z Warszawy donoszą: Brat znanego z głośnej ucieczki połączonej z zabójstwem żandarma, por. Zygmunta Eysmonta — Czesław Eysmont za ułatwienie ucieczki bratu przez wręczenie mu rewolweru został aresztowany i osadzony w Cytadeli w celi 2-go piętra, dobrze okratowanej i zabezpieczonej. Mimo to jednak Eysmont pokusił się o ucieczkę. Do rąk jego w sposób dotychczas niewytłómaczony dostał się pilnik, za pomocą którego przepiłował wczoraj wieczorem kraty okna poczem skoczył z wysokości 2 piętra. Skok był fatalny — Eysmont złamał nogę w goleniu. Mimo strasznego bólu jednak Eysmont dowlókł się do drugiego budynku, poczem korzystając z tego, że był w mundurze oficerskim zawołał jednego z kręcących się w pobliżu żołnierzy, rozkazując mu sprowadzić samochód. Żołnierz, nie znający Eysmonta, posłuchał oficera i udał się by rozkaz wykonać. Zanim jednak wrócił, zobaczył Eysmonta jeden z żandarmów, który wszczął alarm. Eysmonta znowu ujęto i odstawiono do szpitala więziennego.

DZIŚ W. Ż. D. S. A P. P. S. I. B, Z, S, B o g. 5 wieczorem. Egzemplarz bez [illegible] na miejscu K 8. Wstęp tylko dla [illegible] partyjnych i gości przez nich wprowadzonych.

—o—

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Sobota: „Makbet“.
Niedziela popo.: „Powodzenie“.
Wieczór: „Jeszcze wczoraj“.

TEATR „BAGATELA“

Sobota popoł.: „Przedstawienie dla dzieci“.
Wieczór: „ABC w miłości“.
Niedziela popoł.: „Konfekcya męska“.
Wieczór: „ABC w miłości“.

TEATR POWSZECHNY:

Sobota: „Potasz i Perlmutter“.
Niedziela popoł.: „Dwaj złodzieje“
Wieczór: „Baron cygański“.

OPERETKA W NOWOŚCIACH.

Sobota: „Polska krew“.
Niedziela popoł.: „Cnotliwa Zuzanna“.
Wieczór: „Romans na dachu“.

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH
Rynek główny. Linia A—B L. 39.

Sobota: Prof. dr Józef Reiss: „Beethoven“ (z ilustr. muzyczną).

Z życia partyjnego.

BACZNOŚĆ TOWARZYSZKI! W niedzielę 14 o godz. 4 popoł. odbędzie się **w sali Kasy chorych parter na lewo prosto z bramy, Dunajewskiego 5,** zgromadzenie towarzyszek z porządkiem dziennym: 1. **Sprawozdanie z konferencyi kobiet P. P. S. w Warszawie. 2. Rola kobiet w chwili obecnej.** Towarzyszki jawcie się licznie!

Baczność Chórzyści! We wtorek 16 bm. **próba** chóru o godz. 8 wiecz. Uprasza się wszystkich członków-chórzystów o liczne przybycie. Do omówienia sprawa urządzenia wspólnej Wilii, oraz sprawienie tradycyjnego „Drzewka“.

BACZNOŚĆ CZŁONKOWIE ROBOTNICZYCH KONSUMÓW w Krakowie należących do dwóch lub więcej konsumów **muszą najdalej do 15-go grudnia** złożyć oświadczenie, w którym konsumie chcą pobierać towary. Członkowie przenoszący się do **nowych** konsumów robotniczych (Dębniki, Krowodrza), muszą bezzwłocznie zgłosić swe wystąpienie z konsumów dawnych. Członkom konsumów rob. **nie wolno** również **należeć** do innych (nieproletaryackich) organizacyi spółdzielczych. Członkowie, którzy **nie zastosują się** do tego wezwania zostaną wykluczeni.

Zarząd Związku „Proletaryat“.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW SZEWSKICH odbędzie się dnia 15 bm. o godz. 3 popoł. w domu przy ul. Dunajewskiego l. 5. **Na** porządku dziennym: nowy cennik płac.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ROBOTNICZEJ odbędzie się w poniedziałek d. 15 bm. br. w sekretaryacie Rady robotniczej. Początek o g. 7 wieczór. Wzywa się wszystkich członków o punktualne przybycie.

Prezydyum R. D. R. P.

POSIEDZENIE PEŁNEJ RADY DELEGATÓW ROBOTNICZYCH P. P. S. w Krakowie odbędzie się w piątek dn. 19 grudnia b. r. w sali Związku Stow. rob. Dunajewskiego 5. Początek o g 7 wieczór. Porządek dzienny: Aprowizacya Wnioski. Wzywa się wszystkich członków o bezwarunkowe przybycie.

Prezydyum R. D. R. P. P. S.

SEKRETARYAT RADY ROBOTNICZEJ wzywa Towarzyszy reflektujących na przydział płótna, by w myśl uchwały zgłaszali się na listę najdalej do środy t. j. 17 grudnia b. r. gdyż w tym dniu lista będzie zamknięta i wydawanie dla zapisanych rozpocznie się od czwartku t. j. 18 grudnia i późniejsze wpisy nie będą uwzględnione. Zapisy przyjmuje się w Sekretaryacie Rady codziennie od 6 do 8 wiecz. a w niedzielę od 10 rano do 1 w południe.

Sekretaryat R. D. R. P. P. S.

„ŻEGLUGA POLSKA“ W KRAKOWIE, Stow. zarej. z ogr. por.

Kraków, w październiku 1919

Zaproszenie do subskrypcyi.

„Żegluga Polska“ w Krakowie Stow. zarejestr. z ogr. por. po dwuletniej prawie działalności w powyższej formie prawnej, stosując się do uchwały swego zwyczajnego Walnego Zgromadzenia z dnia 26 kwietnia b. r. postanowiło przystąpić do zamiany na Towarzystwo Akcyjne celem rozszerzenia swych agend na Wiśle, uniezależnienia swych transportów przez zakupno dwu większych statków parowych (holowników), zwiększenie parku galarowego o dalszych 200 jednostek, a wreszcie uruchomienie swej filii dla żeglugi morskiej w Gdańsku. W tym celu przedłożyło ono Ministerstwu Przemysłu i Handlu projekt statutu spółki akcyjnej o kapitale

5,000.000 koron

podzielonym na 25.000 sztuk pełno i gotówką wpłaconych akcyi po 200 koron, z tego 15.000 sztuk akcyi imiennych, które muszą pozostawać własnością obywateli państwa polskiego, oraz 10.000 sztuk akcyi opiewających na okaziciela. Przelew akcyi imiennych z jednej osoby na drugą wymaga zgody Zarządu.

Na podstawie upoważnienia Ministerstwa Przemysłu i Handlu w Warszawie z d. 22 września b. r. Nr. 15563/19 rozpisuje „Żegluga Polska“ w Krakowie, Stow. zarejestr. z ogr. poręką

SUBSKRYPCYĘ

na kapitał akcyjny Spółki Akcyjnej pod firmą:

„ŻEGLUGA POLSKA“ S. A. W KRAKOWIE

pod następującymi warunkami:

1) Tow. „Żegluga Polska“ w Krakowie, Stow. zarej. z ogr. poręką oraz wszystkim udziałowcom tegoż Towarzystwa przyznaje się prawo pierwszeństwa do poboru akcyi do wysokości 3,000.000 koron.
2) Reszta akcyi przypadających do subskrypcyi oraz akcyi nie objętych przez wymienionych pod 1) przypadnie innym subskrybentom.
3) Z dniem 1 stycznia 1920 obejmie nowa Spółka akcyjna wszystkie przedsiębiorstwa koncesyonaryuszki po cenie szacunkowej w zamian za akcye.
4) Przy zgłoszeniu ma być zapłaconą w gotówce cała należytość subskrypcyjna.
5) Repartycyę akcyi przeprowadzi Komitet założycieli do 30 dni po zamknięciu subskrypcyi według swego uznania, przyczem zastrzega sobie przydział akcyi imiennych lub na okaziciela opiewających. Na wypadek nieprzydzielenia akcyi zwróci Towarzystwo wpłacone kwoty najpóźniej w 30 dni po dokonanej repartycyi wraz z 1½ procent od dnia dokonanej wpłaty.
6) Prawo pierwszeństwa do poboru akcyi wedle ust. 1) winno być dokonanem najpóźniej do dnia 31 grudnia 1919 r.

SUBSKRYPCYE I WPŁATY PRZYJMUJĄ:

„ŻEGLUGA POLSKA“ W KRAKOWIE, Stow. zarej. z ogr. poręką

Bank Przemysłowy we Lwowie oraz filie w Krakowie, Drohobyczu, Krośnie i Dąbrowie Górniczej.

Bank Handlowy w Warszawie.

Powiat. Kasa Oszczędności w Krakowie.

Bank Ziemski w Krakowie.

Bank Krajowy we Lwowie oraz filie w Krakowie, Lublinie, Stanisławowie i Ekspozytura w Białej.

Bank Handlowy w Poznaniu.

Tow. Oszczędn. i Zaliczek w Cieszynie.

Dom Bankowy August Raczyński w Krakowie.

Galic. Ziemski Bank Kredytowy we Lwowie oraz filia w Krakowie.

Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu oraz jego oddział w Warszawie.

Bank galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).